

TADEUSZ GRYSZKIEWICZ



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, stan wojenny, śmierć młodego chłopaka, ŻOMO, strajki, studenci, NSZZ "Solidarność", Wrocław

Strajki w stanie wojennym

Jak był stan wojenny, to ja we Wrocławiu byłem. Stan [wojenny] ogłosił Jaruzelski i my już przebywaliśmy w tych domach, nie można było wychodzić. Koło [Placu] Grunwaldzkiego to nie można było wychodzić. Zakaz był. Sytuacja taka naprawdę napięta była. Ale ciekawi byliśmy, wychodziliśmy na ulice zobaczyć, co się dzieje – bardzo dużo młodzieży, na oczy widziałem jak chłopaka przejechał normalnie samochodem. Była tragedia. Naprawdę tego chłopaka, on jakoś zaczepił się, przewrócił, on przez niego przejechał. To młody chłopak, ja wiem, miał siedemnaście lat.

Zaczęliśmy troszeczkę pomagać. Młodzież, dużo studentów brało udział w tym. Wszystko to robiliśmy w takich grupach małych, ukrytych, no ale byli donosiciele. Donosili i wpadała ekipa zomowska na łeb na szyję, bo dostawali różne trucie prawdopodobnie, oni wyrabiali co chcieli. Tośmy [uciekali] do kościoła, jak jest teatr na [ulicy] Świdnickiej przy kościele, to do tego kościoła. Oblewali nas, takie kolorowe płyny jakieś były. Wpadli do kościoła, nie patrzyli tam czy ksiądz czy nie ksiądz, tylko normalnie z armatek tych [polewali]. Jeszcze moja mama mówi: „Co tu wyrabiasz?” Ale człowiek chciał trochę pomóc ludziom, był Polakiem.

Ja robiłem w „Dolmel”. Strajki [były] nierówne. Mieliśmy dyżury w tych strajkach i [zakład był] obstawiony, byli wszyscy, nasza ekipa „Solidarności”, bo ja byłem w „Solidarności”. Jak go obstawiliśmy, wpadł do nas Frasyniuk, on przez płot przeszedł. No i zaraz ktoś po niego [przyszedł], ale jego nie złapali wtedy. To wszystko było tak w ukryciu, to nie było jawnie, to tak organizowane było, bo byli młodzi, co pomagali bardzo dużo. Studentów to naprawdę prali i [oni] cierpieli. Bardzo dużo zawdzięczamy młodzieży. Naprawdę młodzież studencka dużo pomagała.

Byli ulotki, były ograny podziemne. Były ulotki, wszystko mieliśmy od A do Z. Tak było zorganizowane dzięki organizacji „Solidarności”. Jednego złapali – miał kilka ulotek, a było w chlebie wyłobione, w chlebie włożone ulotki i niósł [je]. I przyszli, złapali, i wzięli go na komendę. [To] było kontrolowane naprawdę. Byli kapusie, donosili.

Brałem jeszcze udział na Grunwaldzkim Moście, [gdzie] samochód [milicyjny] rzucili z mostu. Pomagaliśmy i przez tą barierę [samochód spadł].

W samochodzie milicyjnym drzwi wyrwaliśmy. Złapało nas czterech czy pięciu, bo chłopaka wzięli. Dostaliśmy tam trochę [pałami] i uciekliśmy na piętro. I tak było, że byliśmy okrążeni na Placu Grunwaldzkim. Posiedzieliśmy na klatkach, lecimy do końca, za nami lecą. Dolecieli, bezczelne chamy wzięły na przedostatnim petardę rzucili. Dusiliśmy się. Kobieta otworzyła mieszkanie i do pokoju nas [wzięła], w pokoju pomagali ludzie, starzy ludzie. W pokoju było nas chyba ze trzydzieścioro, kobieta okno otworzyła, a tam dusili się. A potem taki świerzb dostawało się od tego, nie wiem co to. Tam też koledzy byli z „Archimedes”, bo my spotykaliśmy. Ja to nie byłem jakimś słynnym udziałowcem, ale pomagałem, bo byłem Polakiem i należało im pomóc. Jak mam zginąć, to zginę, ale żeby za swój kraj.

Data i miejsce nagrania	2010-08-03, Kraków
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Krotofil, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"